

LUDWIK PACZYŃSKI

ur. 1935; Wilno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, teatr, Krzysztof Babicki, "Dziady", Jacek Król

Krzysztof Babicki

Za czasów dyrektora Babickiego teatr wysoko stał. Babicki po pierwsze – repertuar, po drugie – sam potrafił wyciągnąć z aktorów, po trzecie – nie popuścił. Bywają reżyserzy [z podejściem] – a, niech gra tam i tak z niego nic nie będzie. Bywali tacy, spotykałem reżyserów takich w ciągu tych moich lat paru. Ale tutaj nie, nie, nie. Miał miły zwyczaj, przynajmniej dla mnie, że jeżeli z próby na próbę widział, że aktor pracuje w domu, a nie przychodzi i klepie, jak wyszedł z próby we wtorek, tak w środę wrócił, to samo klepie, jeżeli widział, że jest praca, to w trakcie pracy [mówił]: „Dobrze! Dobrze! Dobrze!”, no, to podnosiło. Babicki jako dyrektor wymagał bardzo, nie przerywał i cieszył się. Tak jak dyrektor Torończyk cieszył się swoimi aktorami, tak dyrektor Babicki cieszył się, jeżeli coś komuś wyszło. I potem jeszcze wspominał, raz, drugi, trzeci.

Pamiętam, graliśmy „Dziady” i był setny spektakl, ale ja już nie mogłem grać setnego spektaklu, ze względów zdrowotnych musiałem na jakiś czas pożegnać się z teatrem, potem wróciłem, choćby do „Szkarałtej wyspy” i „Kąpieliska Ostrów”, gdzie przecież pięćdziesiątkę obchodziliśmy z Grubciem Wiszniewskim. Ale byłem na tym setnym spektaklu „Dziadów”, siedziałem na widowni naturalnie, no, kwiaty, fety, oklaski, no, piękny spektakl był. I dyrektor Babicki był również na scenie, uklonił się, dziękował zespołowi i potem, ja siedziałem w czwartym rzędzie, zszedł, ku zdumieniu widzów, podszedł do mnie, podał rękę, uściskał, podniósł moją rękę do góry. To był piękny gest, że ja też zasłużyłem na [owacje], ponieważ tam siedemdziesiąt razy grałem. Potem wróciłem do „Dziadów”, w których przepięknie zagrał Jacek Król, wspaniale zagrał. I tu dziwna sprawa – miał gościnnie grać kolega, ksiądz Mateusz, no, wiemy kto, prawda, był na pierwszej próbie, ale coś tam się stało, że nie mógł i wobec tego dyrektor Babicki zaproponował Jacka Króla i był to strzał nie w dziesiątkę – w pięćdziesiątkę. Tuż przed sceną więzienną był jego sławny monolog, Jacek był mokry, ja schodziłem specjalnie, siedziałem w kulisie przy suflerce. Ileśmy spektakli [grali], zawsze patrzyłem na Jacka. To była rola – Jacek był, po prostu był, to się

rzadko zdarza, był. To był bardzo uroczy i miły kolega, ponieważ on był kawalerem i prowadził takie gospodarstwo jak rozmaici kawalerowie, to, nie chwaląc się, ja mu przynosiłem w termosie kakao mocne i czekoladę, którą po tym monologu w przerwie musiał wypijać. Bardzo lubiłem, bardzo ceniłem, do tej pory cenię Jacka, przyjeżdża czasem do nas, fajny kolega. Jacek znakomicie trafił i to dzięki dyrektorowi Krzysztofowi Babickiemu.

[Babicki] zrobił Grubciowi i mnie ogromną frajdę, obsadzając nas obydwu w „Kąpielisku Ostrów” i dając nam szansę zagrania tego pięćdziesiąt czy czterdzieści pięć [razy]. Mamy bardzo piękne zdjęcie z Grubciem, stoimy już po tym wszystkim na proscenium i dostaliśmy od kogoś takie szklane trąby metrowe, tam alkohol był w środku. Można to kupić sobie, trąbka normalna, prawda, gdzie otwierało się korek, no i my z Grubciem stoimy i trąbimy sobie.

Data i miejsce nagrania	2013-06-24, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"